

56 w 2018 (56)

# Nowe środowisko: od ZZ-etu do drużyny

**Data publikacji: 22.08.2018 / Autor: Michał Kasprzak**

Poproszono mnie abym Wam przedstawił swoje doświadczenia w zakładaniu nowej drużyny, budując ją na zastępie zastępowych. Mowa tu o mojej obecnej drużynie – 3 Szczecińskiej Drużynie Harcerzy „Wenedzi” im. Maksymiliana Golisza, którą założyłem we wrześniu 2015 roku. Na wstępie chciałbym również zaznaczyć że prowadziłem wcześniej drużynę w Świnoujściu (40 tys. mieszkańców), przez pięć lat (oddałem ją swojemu przybocznemu), a więc miałem spore doświadczenie. Drużyna nie miała też powstać w próżni, moja luba już od trzech lat prowadziła swoją drużynę, więc były kontakty, pomieszczenie, był też szczerp w moim rodzinnym mieście, który służył pomocą. Nie oznacza to, że bez tego nie dałbym rady założyć drużyny, ale na pewno było znacznie łatwiej.

Wszystko na początku przemyślałem, jak drużyna miałyby się nazywać, jaka powinna być obrzędowość, jakiego bohatera zdobywać. Starłem się to zapisywać, myślałem o nowej drużynie wszędzie. Co nie zostało przemyślane wcześniej, to musiało być nadrobione już z ludźmi w biegu. Warto też wcześniej przemyśleć rzeczy typowo programowe: kiedy pierwszy biwak, kiedy wycieczka, z kim na obóz i w jakim miesiącu. Rodziców szczególnie interesują kwestie programu i finansowe, na zebraniu trzeba mieć do powiedzenia także na te tematy.

Kiedy miałem już wszystko w miarę przemyślane, to moim pierwszym krokiem był nabór. Po trzech latach naborów w szkołach, prowadzonych przez same harcerki, towarzystwo męskie było dość wygłodniałe, spragnione przygód, a oczy na widok munduru świeciły się jak pięć złotych (takie „nówka sztuka”). Przechodząc w trzech szkołach w klasach 4-6 i poświęcając średnio trzy minuty na klasę (łącznie klas było 27), na pierwszej zbiórce miałem 17 chłopaków. Tu było pozytywne zaskoczenie, ale powodujące też zakłopotanie. Nigdy wcześniej w wyniku organizowanego przeze mnie naboru nie przyszło tyle osób, nastawiałem się na zastęp sześć-, dziesięcioosobowy, a miałem prawie dwa razy tyle. Większość chłopaków z tej pierwszej siedemnastki jest w drużynie do dzisiaj.



Zdjęcie drużyny z pierwszego biwaku – w drugim rzędzie stoi ZZ-t.

Tu trzeba się zastanowić, czy warto mieć tyle osób od początku i czy nie lepiej startować z mniejszą ilością, wyszkolić kadre, by zdobyli pierwszy stopień. Ja zostawiłem wszystkich chętnych. Przekrój wiekowy chłopców był następujący: z czwartej klasy – cztery osoby, z piątej – dziewięć osób, szóstej – cztery osoby. Z tej grupy wyłoniłem dwa zastępy (podział na zbiorce drużyny) oraz zastęp zastępowych, który miał cotygodniowe zbiórki, w każdą niedzielę (niedziela to termin dość kłopotliwy, rodzice chcą, aby ten dzień dzieci spędzały z nimi i słusznie, jednak innego terminu nasz ZZ-t nie znalazł). Zbiórki drużyny odbywały się co sobotę ale były dla mnie mniej istotne, w większości dość krótkie (2-4 godz.). Zdecydowanie skupiałem się na Zastępie Zastępowych, dla nich określiłem cel, że w pierwszy roku, jeszcze przed obozem, zdobędą młodzika, złożą Przyrzeczenie Harcerskie. Najstarsi z harcerzy byli z szóstej klasy, nie miałem żadnych pretendentów na funkcję przybocznego i byłem sam, więc w następnym roku działające zastępy, z zastępowymi mającymi już jakiś stopień, były koniecznością.

Do zastępu zastępowych zgarnąłem chłopaków według męskich kryteriów – największych, najstarszych i najbardziej rozrabiających, bo tacy mają autorytet wśród pozostałych. Nie każdy wybór był dobry, ale żadna krzywda z tytułu wstąpienia do ZZ-tu (elitarnego grona) nikomu się nie przydarzyła. W pierwszym składzie ZZ-tu miałem osiem osób a więc około połowy pierwszego składu drużyny. Zawsze jest lepiej wybrać trochę więcej chłopaków – ktoś się wykruszy lub się z niego zrezygnuje, bo się zwyczajnie nie nadaje. Zbiórki zastępu dla ośmiu osób są łatwiejsze w prowadzeniu (nawet jak ktoś nie przyjdzie, to zbiórka odbędzie się normalnym tokiem).

Co robiliśmy przez pierwszy rok? Na zbiorce zastępu robiliśmy to, co każdy normalny świeży zastęp. Były zbiórki typowo wiedzowe, gotowanie na kuchniach polowych, zbiórki z technik, całą drużyną mieliśmy też kilka biwaków- wyjazdy były

w październiku, grudniu, następnie zimowisko szczepe w Korbielowie, biwak urodzinowy jednej z drużyn oraz biwak na długi weekend pod namiotami. Żadnych fajerwerków programowych nie było, nie zamierzałem w pierwszym roku zwiększać stanu powyżej 16-18 osób, nie miałem na to czasu i kadry, ale wiedziałem, że wszystkie nawyki jakie wpoję harcerzom w pierwszym roku, będą owocować lub szkodzić w przyszłych latach. Jak pisałem, plan koncentrował się na realizacji próby harcerza i stopnia młodzika, celem było, aby każdy z zastępu zastępowych przed obozem zdobył młodzika, udało mi się to w przypadku 3 harcerzy, kolejni Przystępcy składali już na obozie, a trzech z Zastępu Zastępowych się wykruszyło.

Zakładanie nowej drużyny nie jest niczym trudnym i wystarczy chcieć. Mi największą trudność sprawił brak osoby do pomocy i przepaść wiekowa. Drużynę zakładałem w wieku 23 lat, a najstarsi harcerze byli w wieku lat 12, ja myślałem o zakładaniu rodziny (w czasie tych trzech lat wziąłem ślub i przywitałem na świecie swoją córkę), a oni o wszystkim tym, o czym się myśli w wieku 12 lat. Jeżeli komuś udałoby się namówić kogoś starszego do pomocy byłoby rewelacyjnie, ja szukałem i nie znalazłem, a później, jak miałem zgraną ekipę, wprowadzanie kogoś spoza niej mogło więcej napsuć niż pomóc. Błagam tylko, nie marnujcie czasu na układanie nie wiadomo jak wyczesanych zbiórek, dla harcerzy na początku gra z kopertami była niesamowitym przeżyciem – mega zbiórki są spoko, ale to później, jak będziecie mieli kadre.

W całym tworzeniu nowej jednostki są rzeczy, które zrobiłbym inaczej. Na pewno więcej bym biwakował, tak normalnie w lesie, na polu, nad jeziorem, także jesienią i wiosną, dopiero teraz uczę chłopaków i wydłużam sezon biwakowy, a mogłem robić to od razu. Na pewno też podjąłbym inne decyzje w kwestiach personalnych, są zastępowi, którzy się nie sprawdzili. Więcej bym zaplanował, przygotował inaczej próby na stopnie, inaczej działał ze sprawnościami. Wszystko to naprawiałem stopniowo, a przecież mogłem działać dobrze od samego początku.

Jak jest po trzech latach? W drużynie mamy 26 osób, 21 było na tegorocznym obozie harcerskim. Są cztery zastępy i Zastęp Zastępowych. Jesteśmy skategoryzowani na drużynę leśną. Najstarsi harcerze są w wieku 15 lat i zdobywają obecnie stopień ćwika, wśród nich są moi dwaj przybocznicy mianowani w lutym tego roku, po przekazaniu zastępów. Mamy 17 młodzików, 4 wywiadowców i 5 harcerzy bez stopnia (to tylko te osoby, które nie biorą udziału w obozach a często i biwakach), a w tym roku będzie wysyp wywiadowców. Od zeszłego roku działamy już w szczecińskim szczeple, razem z drużyną harcerek, wspólnie też powołaliśmy KPH, a rodziców przy naszym środowisku mamy niesamowitych. Przed nami temat harcerzy wchodzących w wiek wędrowniczy, a nie pełniących funkcji. Już w pierwszym roku zakończyliśmy kampanię bohater a w tym roku na obozie zdobyliśmy proporzec drużyny.

Zakładajcie nowe jednostki, nie ma w tym nic trudnego!

### Michał Kasprzak

Do harcerstwa wstąpiłem w 2002 roku w Świnoujściu, tam z całym środowiskiem w 2008 roku przeszliśmy do ZHRu. Od 2010 do 2015 roku drużynowy V Świnoujskiej Drużyny Harcerzy "Patria im. Powstańczej Poczty Polowej, następnie od 2015 do dzisiaj i jeszcze trochę drużynowy 3 Szczecińskiej Drużyny Harcerzy "Wenedzi" im. Maksymiliana Golisza. Prywatnie mąż Ani i tata Klary.